

Ks. Jacek Grzybowski: Utopijny mesjanizm marksizmu – fundament bolszewickiej rewolucji

W stulecie rewolucji bolszewickiej warto przypomnieć, że marksizm ma w sobie siłę religijnego profetyzmu. Eschatologia marksistowska wyznaczała proletariatu rolę zbiorowego zbawiciela. Wyrażenia, jakich używa Marks, nie pozostawiają wątpliwości, co do religijnych źródeł mitu klasy wybranej, która dzięki swemu cierpieniu odkupi ludzkość – pisze ks. Jacek Grzybowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Stulecie października.

Mija sto lat od dramatycznych wydarzeń, jakie rozegrały się na przełomie października i listopada 1917 roku w Rosji. Rewolucja bolszewicka stała się impulsem, który choć nikt się tego nie spodziewał, diametralnie zmieniła bieg historii. Jej przerażające skutki niektórzy znają jeszcze z autopsji, a młodszy z opowieści czy podręczników i opracowań. Swoje największe, a zarazem przerażające polityczne piętno, marksistowska koncepcja filozofii społecznej odcisnęła w wieku XX. Niestety umyka nam często fakt, że rewolucja była skutkiem całego złożonego procesu wzrastania od drugiej połowy XIX wieku ideologii marksistowskiej.

Nie byłoby rewolucyjnej gorliwości Lenina, nienawiści do burżuazji Lwa Trockiego, determinacji Rykowa i Krylenki, a ostatecznie zbrodni Stalina, gdyby najpierw filozoficzne, a potem polityczne idee Karola Marksa (1818–1883) i Freidricha Engelsa (1820–1895) nie przeniknęły

do kręgów rosyjskiej inteligencji, stając się utopijną nadzieją robotników i chłopów. Marksizm był dialektycznym materializmem, stworzonym w XIX wieku przez dwóch niemieckich myślicieli – Karola Marksa i Freidricha Engelsa – głoszących ideę walki klas, która wprawia w ruch historię i determinuje ludzki los.

Dlaczego jednak partyjna ideologia marksizmu była tak niebezpieczna? Ponieważ uczyniła swoim horyzontem całość historii. Po to, by uzasadnić swoje racje, w treści swego politycznego działania zawarła „eschatologiczne zastrzeżenie”, jakim był postulat stworzenia jednej klasy społecznej. Rewolucja proletariacka miała doprowadzić do społeczeństwa jednoklasowego, a tym samym do społeczeństwa bezklasowego, w którym nie będzie już żadnego klasowego wyzysku. Państwo pozbawione wszelkich swoich funkcji musi zniknąć – „obumrzeć” – jak mówił Engels, aby nastąpiła równość wszystkich ludzi.

Marksizm – polityczna gnoza

W stulecie rewolucji bolszewickiej warto zatem przypomnieć, że marksizm ma w sobie siłę religijnego profetyzmu. Eschatologia marksistowska wyznaczała proletariatowi rolę zbiorowego zbawiciela. Wyrażenia, jakich używa Marks, nie pozostawiają wątpliwości, co do religijnych źródeł mitu klasy wybranej, która dzięki swemu cierpieniu odkupi ludzkość. Misja proletariatu, koniec udręki osiągnięty mocą rewolucji oraz idylliczne rządy chłopów i robotników, przywodzą skojarzenia historiozbawcze – mesjasza, przełomu, królestwa Bożego. Przyczyną szczególnego dynamizmu ruchu marksistowskiego było to, że nosił on w sobie wszystkie klasyczne cechy religii. Stał się wyrazem mesjanistycznego złudzenia, w myśl którego proletariusze powinni

zrealizować – choć nie są bogami, ale tylko oni mogą to uczynić – spełnienie całej ludzkości. Taka wizja miała jednak ogromne konsekwencje społeczne. Historia partii staje się historią świętą, a u jej kresu jest odkupienie gatunku ludzkiego. Dlatego marksiści odmawiają partii słabości właściwej dziełom ludzkim. Każdy człowiek może się mylić, nawet bolszewik, partia jednak nie myli się nigdy, ponieważ wyraża i realizuje prawdę historii, zmienia doktrynę w dogmat i tworzy rodzaj nowej scholastyki[1]. Rezultatem tak formułowanych idei jest przekonanie, że partia, grupa, naród, klasa społeczna, czyniąc całe dzieje ludzkości horyzontem swojego działania politycznego, pretendują do miana podmiotu transcendentnego. Suponując jednak takie „eschatologiczne zastrzeżenie”, w sposób nieunikniony marksizm prowadzi podległe sobie społeczności do totalitaryzmu[2]. Jak pisał Eric Voegelin, zwieńczeniem dzieła gnostyków politycznych jest zawsze totalitaryzm. Mesjanistyczne przesłania zmieniają się we wszechwładne państwo, które w ramach propagandy uzasadnia swoje decyzje absolutami stworzonymi przez proroków i filozofów[3].

Marksizm w oczach swoich twórców i kontynuatorów jest czymś więcej niż nauką, zajmuje się nawet czymś więcej niż proroctwami historycznymi

Marksizm w oczach swoich twórców i kontynuatorów jest czymś więcej niż nauką, zajmuje się nawet czymś więcej niż proroctwami historycznymi. Jest fundamentem

praktycznej działalności politycznej, krytykuje istniejące struktury społeczne, ponieważ sam potrafi wytyczyć jasną i prostą drogę ku lepszemu światu. Nie trzeba już rzetelności naukowej, potrzeba jedynie wiary w autorytet, który ma cechy mistyczne, wyznacza bowiem

kierunek dziejów ludzkości i ku niemu prowadzi[4]. Ideologia marksistowsko-leninowska nie jest ani nauką, ani filozofią, chociaż rości sobie pretensje zarówno do naukowości, jak i do bycia systemem filozoficznym. Ona organizuje społeczną świadomość na wzór ruchów religijnych. Marksizm, przypomnijmy rozważania Alaina Besancona i Erica Voegelina, jest współczesną gnozą polityczną[5]. Jak przekonywał Lenin: „Żadne książki ani żadna propaganda nie zdołają oświecić proletariatu, jeśli nie oświeci go jego własna walka przeciwko ciemnym siłom kapitalizmu. Jedność w tej rzeczywiście rewolucyjnej walce klasy uciemnionej o stworzenie rajy na ziemi jest dla nas ważniejsza niż zgodność poglądów proletariuszy na sprawę rajy w niebie”[6].

Pragnienie zbawienia totalnego

Podobieństwo marksizmu do religii jest, jak wskazuje Raymond Aron, zadziwiające. Proletariacy aktywiści są jak pierwsi chrześcijanie – żyją oczekiwaniem nowego świata, zachowują miłość bliźniego, bo nie wyzyskują nikogo, są czyści, przeciwstawiają się starej zgniliznie kapitalizmu, rozpoczynają głoszenie dobrej nowiny („ewangelizację”), by zainicjować rewolucję. Dlatego można bez przesady nazwać marksizm rodzajem „świeckiej religii”, która dała gorliwym komunistom globalną interpretację wszechświata, ustaliła hierarchię wartości i objawiła społeczny profetyzm[7].

Celem, jaki wyznacza społeczności ideologia marksistowska, jest bezklasowe społeczeństwo, które będzie znało postęp społeczny, bez politycznych rewolucji. Misją jest więc przejście od marksistowskiego profetyzmu do wielkiej wiary i rewolucyjnej nadziei na gospodarczy

i społeczny postęp. Bezklasowe społeczeństwo ma przeniknąć tajemnicę historii, a ludzkość ma zagospodarować planetę dzięki potędze maszyn i proletariackiej rewolucji. Marksistowskie wizje – jak zauważa Aron – podnoszą więc schemat rewolucji na wyżyny historii świętej, u której kresu mają pojawić się ludzie równi, co do swojej społecznej pozycji. Trud i cierpienia podjęte dziś dla sprawy rewolucyjnej zaowocują w eschatologicznej (nieokreślonej) przyszłości. Jak celnie ujął to Mikołaj Bierdiajew: „Socjalizm jest utopią społeczną, opiera się na micie mesjańskim. W tym sensie nigdy nie będzie zrealizowany w granicach tego świata, w królestwie cezara”[8].

Komunizm – polityczny system zrodzony z marksizmu – obiecuje zbawienie, którego dokona mesjanizm proletariatu okupiony cierpieniem robotników. Jednak nagroda jest obecna w innym życiu. Nie – jak w chrześcijaństwie – w życiu wiecznym, ale historycznym. Przyszłość komunizmu, jako wypełnienie się historii dziejów, jest gratyfikacją wieczną. Teraźniejszość jest tylko etapem na drodze do bezklasowego, wyzwolonego od wyzysku społeczeństwa. Chwilę, kiedy lud pracujący zbierze owoce swoich poświęceń, najpierw odsuwa się do dnia rewolucji, potem przenosi się ją w przyszłość, która oddala się w miarę upływu czasu, stając się w końcu celem nadprzyrodzonym, nieosiągalnym w doczesności, obecnym „za horyzontem dziejów”[9]. Rezultatem tak radykalnych ujęć stała się dyktatura proletariatu jako pierwszy etap totalitarnej utopii i państwo narodowe z rasizmem jako dominującym elementem doktryny. Mentalność rewolucyjna to – wedle definicji Kołakowskiego – sposób myślenia odznaczający się szczególnie nasiloną wiarą, że możliwe jest zbawienie totalne człowieka i że ów stan zbawienia stoi w absolutnej opozycji do obecnego stanu niewoli. Owo zbawianie totalne jest jedynym celem samoistnym ludzkości, a wszelkie inne wartości muszą być mu podporządkowane jako środki[10]. Z wielkiej nadprzyrodzonej idei

wynikła jednak – jak pokazał wiek XX – wielka zbrodnia. Karl Popper wykazywał wyraźnie, że jakikolwiek utopizm (a takim jest marksizm) jest tylko złudnie atrakcyjny. Ostatecznie w swej istocie jest niebezpieczny, a nawet zgubny, jest samoobalający się i prowadzi do przemocy. Nie istnieje bowiem racjonalny, naukowy sposób wyboru pomiędzy wartościami. Dlatego utopijne projekty idealnego stanu społeczeństwa jako celu, nie dające się w żadnym razie uzasadnić naukowo, grożą stosowaniem przemocy, ponieważ różnicy poglądów w tej kwestii nie da się ustalić metodą argumentacji. Są one bowiem w jakiś sposób podobne do radykalnych światopoglądów bądź opcji religijnych. Musi istnieć zatem zupełna zgoda co do celów, jeśli jej nie ma, różnice niweluje przemoc[11].

„Mistyczna władza głodna ludzi”

Powyższe analizy pokazują, że ideologia marksistowska sama z siebie czyni religię, chcąc uniezależnić swoje zasady i dogmaty od założeń ekonomiczno-kulturowych, których nie może zmienić. Chce zlikwidować stary porządek, a w świetle świeckiego mesjanizmu zbudować nowy. On jednak nigdy nie będzie aktualny, ponieważ jego fundamentem jest „eschatologiczne założenie”, które czyni go niemożliwym do realizacji w doczesności. Nie przeszkadza to jednak władzy w imię przyszłości zabijać milionów ludzi tu i teraz. Komunizm z katastrof dziejowych uczynił drogę, która miała zbawić ludzkość. Nadzieja zwracająca się ku jutru, jeśli nie może się dopełnić spontanicznie, staje się dziełem gwałtu. Miłość powoli przeradza się w obojętność wobec klas i narodów, skazanych na piekło wyzysku przez dialektykę. Komunistyczna wiara usprawiedliwia wszystkie środki, a komunistyczna miłość nie zostawia wrogom nawet prawa do umierania z honorem. Ale zobaczymy, że ten klasowy profetyzm przez

dziesięciolecia budził bezgraniczne nadzieje – co znaczą miliony trupów w porównaniu z bezklasowym społeczeństwem[12]. Dlatego przemoc, w którą brzemienna jest realizacja marksizmu, nie różni się od amoku, który jest w stanie poświęcić teraźniejszość w imię wspaniałej przyszłości, a nieświadomej faktu, że zasada ta każe poświęcać każdy kolejny okres historyczny w imię późniejszych wizji raju na ziemi[13]. Leszek Kołakowski, który z gorliwego wyznawcy stał się rzeczowym i celnym krytykiem komunizmu, zauważył, że odkrycie samego człowieczeństwa jako absolutu stało się nową filozofią i nową eschatologią. W ten sposób komunizm sparodiował chrześcijaństwo. Była w nim jakaś przemożna zazdrość wobec religii. Pragnął on bowiem mieć człowieka, mieć go absolutnie, bezwzględnie i niepodzielnie, tak jak ma człowieka sam Bóg. „Komunizm to mistyczna władza głodna ludzi”[14] i dlatego ostatecznie tak potwornie niehumanistyczna.

W stulecie bolszewickiej rewolucji zaduma nad bolesną historią XX wieku powinna nas uwrażliwić także na to, co dzieje się dziś. Czy obecnie przy nas i wokół nas, nie rodzą się utopijne projekty nowego lepszego świata, który powstanie, gdy wprowadzimy w życie ideowe założenia feminizmu, genderyzmu, kosmopolityzmu, globalizmu, radykalnego nacjonalizmu czy relatywistycznego liberalizmu? Uwodząca moc ideologii wciąż ma siłę, by „ruszyć z posad bryłę świata” i zmienić bieg historii. Od nas zależy czy będziemy potrafili rozumnie i odważnie przeciwstawić się politycznym mesjanizmom.

[1]Por. R. Aron, *Opium intelektualistów*, tłum. Cz. Miłosz, Warszawa 2000, s. 81, 125.

[2]Por. J. B. Metz, Teologia polityczna, tłum. A. Morusek, Kraków 2000, s. 27.

[3] E. Voegelin, Lud Boży, tłum. M. Umińska, Kraków 1994, s. 41.

[4]Por. K. Popper, Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie, t. II, Wysoka fala prorocstwa: Hegel, Marks i następcy, tłum. H. Krahelska, Warszawa 1993, s. 203.

[5]Por. Gnoza polityczna, red. J. Skoczyński, Kraków 1998, s. 20.

[6]W. I. Lenin, Dzieła, t. 12, Październik 1905 – kwiecień 1906, Książka i Wiedza, Warszawa 1985, s. 134.

[7]Por. R. Aron, Opium intelektualistów, dz. cyt., s. 295. Zob. także: P. Mazanka, Źródła sekularyzacji i sekularyzmu w kulturze europejskiej, Warszawa 2003.

[8] Por. M. Bierdiajew, Królestwo Duchai królestwo cezara, tłum. H. Paprocki, Kęty 2003, s. 90.

[9] Por. R. Aron, Opium intelektualistów, dz. cyt., s. 314.

[10] Zob. szerzej: L. Kołakowski, Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań, Londyn 1984, s. 217.

[11] Por. K. Popper, Droga do wiedzy. Domysły i refutacje, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1999, s. 596.

[12] Por. R. Aron, Opium intelektualistów, dz. cyt., s. 299.

[13] Por. K. Popper, Droga do wiedzy..., dz. cyt., s. 602.

[14] L. Kołakowski, Główne nurty marksizmu. Powstanie, rozwój, rozkład, Londyn 1988, s. 70. Zob. także: J. Tischner, Etyka solidarności oraz Homo sovieticus, Kraków 1992, s. 203.